

## Filozof i teolog wobec zmartwychwstania Jezusa (Richard Swinburne, Tomasz Węclawski)

MAŁGORZATA WIERTLEWSKA

### I. CZY MOŻNA UDOWODNIĆ HISTORYCZNOŚĆ ZMARTWYCHWSTANIA?

Zmartwychwstanie Jezusa, wydarzenie stanowiące kamień węgielny chrześcijaństwa, pomimo upływu bez mała dwóch tysiącleci nie przestaje być wyzwaniem tak dla rozumu jak i wiary, i to zarówno w obrębie wspólnoty chrześcijańskiej, jak i poza nią. W dyskursie religioznawczym obserwujemy wielorakie próby oswojenia tego zdarzenia jednostkowego, gdyż jego podmiotem jest jedna konkretna osoba – Jezus z Nazaretu, a ponadto jest to wydarzenie jedyne w swoim rodzaju. Zmartwychwstanie bowiem to coś więcej niż powstanie do życia człowieka, który od kilku dni spoczywał w grobie, co i tak jest przecież na tyle niezwykle, że przekracza zdolność wyjaśniania w kategoriach praw natury. Jednak mówiąc o zmartwychwstaniu Jezusa, rozumiemy je jako potwierdzenie Jego boskości, a co za tym idzie, uwiarygodnienie nauki przez Niego głoszonej. Jest więc Zmartwychwstanie punktem przecięcia się świata naturalnego, cielesności, do której przynależy śmierć i rozkład, jako zwykły porządek rzeczy, z tym co nadprzyrodzone, co stoi nad przyrodą i jej prawami – jest więc objawieniem się Boga, ukazaniem, kim i jaki On jest.

Ujęcia religioznawcze wpisują Zmartwychwstanie w ogólniejsze schematy wierzeń religijnych, odkrywając w nim analogie do historycznie i kulturowo odległych obrzędów, doszukując się zbieżności w sposobach ujawniania się sacrum w rzeczywistości tego świata, tj. w przedmiotach materialnych. M. Eliade w *Traktacie o historii religii* zauważa, że *wielkie przeżycia religijne są podobne do siebie nie tylko ze względu na swą treść, ale i ze względu na swój wyraz zewnętrzny* (1966, str. 9), zaś omawiając hierofanie przywołuje cytat z Wilhelma Ockhama, XIV-wiecznego filozofa angielskiego, jednego z głównych przedstawicieli sceptycyzmu, który mówi: *Jest dogmatem wiary, że Bóg przyjął naturę ludzką. Nie ma sprzeczności w twierdzeniu, że Bóg mógłby przyjąć naturę osła. Podobnie mógłby również przyjąć naturę kamienia lub drzewa* (tamże, str. 35).

Czy zatem chrześcijaństwo ma rację obstając przy wyjątkowości objawienia w Jezusie, niepowtarzalności i nieporównywalności tego objawienia z jakimkolwiek innym doświadczeniem religijnym ludzkości? Co należałoby uznać za próbiez prawdziwości wiary w bóstwo Jezusa? Są to pytania, które w mniejszym lub większym stopniu nie przestają intrygować tych, którzy zastanawiają się nad fenomenem chrześcijaństwa, tzn. nad zjawiskiem wiary w Jezusa Chrystusa, Syna Bożego i Zbawiciela. Wydaje się, że punktem krytycznym tego typu rozważań jest kwestia historyczności Zmartwychwstania Jezusa. Można powiedzieć, że gdyby ktoś zdołał przedstawić niezbite dowody na to, co stanowi dogmat wiary chrześcijańskiej, mianowicie, że na trzeci dzień po swojej śmierci Jezus powstał z martwych i żyje, ten zdołałby tym samym potwierdzić roszczenia chrześcijaństwa do prawdy. Dodać jednak należy, że oczekiwanie takich dowodów w sposób otwarty bądź domyślny zakłada, że powinny to być dowody niezależne od wiary, pochodzące niejako z zewnątrz, gdyż w przeciwnym razie będą już z góry obciążone tendencyjnością, od początku skłaniając się ku temu, co dopiero ma zostać udowodnione.

Takich dowodów, abstrahujących od wiary, nikt dotąd nie przedstawił i nikt nie jest w stanie tego zrobić, ze względu na niepodzielność osoby Jezusa na nauczyciela mądrości życiowej, który został zabity za swoje poglądy, i na Boga wcielonego, który ma moc powstać z martwych. Właśnie ta niepodzielność osoby sprawia, że Jezus wymyka się mitologizacji (jaka np. stała się udziałem konkurującego z Jezusem w starożytności greckiej Apoloniusza z Tianty). To właśnie immanentność dwóch wymiarów: ludzkiego i boskiego w Jezusie nie pozwala zamknąć Go w ahistorycznym kontekście wydarzeń ze świata bóstw, a jednocześnie uniemożliwia wyjaśnienie zdarzeń z Jego życia tylko w perspektywie doczesności, czyli ram czasowych określających każdą ludzką biografię. Zatem nie sposób dostarczyć dowodów Zmartwychwstania pozbawionych pierwiastka metafizycznego, z drugiej zaś strony, dowody natury religijnej, ze względu na konkretne doczesne ludzkie życie i śmierć Jezusa powinny być zakorzenione w tzw. namacalnych faktach.

Pojęcie dowodu wiąże się z uzasadnianiem twierdzeń, gdzie wychodząc z przyjętych założeń i stosując się do reguł wynikania logicznego wyprowadza się wnioski w postaci zdania, które podlegało udowodnieniu. Gwarancją poprawności dowodu, a więc i prawdziwości wniosków, jest zastosowana reguła, zatem dowód zawiera w sobie pewną konieczność, wyrażającą się słowami *jeśli x, to y*. Ponieważ zaś w przypadku Zmartwychwstania Jezusa trudno mówić o jakiegokolwiek konieczności – przecież to właśnie całkowite odstępstwo od reguł rządzących ludzkim życiem stanowi o naszej trudności ze zrozumieniem i przyjęciem Zmartwychwstania – właściwszy wydaje się termin *świadectwo* i to w podwójnym znaczeniu: po pierwsze w odniesieniu do relacji świadków, które stanowią podstawę nowotestamentowego przekazu o Zmartwychwstaniu i po drugie, jako suma danych materialnych wskazujących na to, że zdarzenie, o którym mowa, faktycznie miało miejsce.

O ile ujęcie religioznawcze próbuje dotrzeć do istoty religijności przez określenie wspólnego mianownika rozmaitych wierzeń, porównując je ze sobą i unikając ocen wartościujących, o tyle filozofia i teologia pozwalają na ocenę ich treści, posługując się wypracowanymi w długiej tradycji kryteriami dochodzenia do wewnętrznej prawdy sądów o naturze świata i człowieka, w oparciu o prawa logiki i specyficznie ludzki sposób doświadczania rzeczywistości. I filozofia, i teologia sięgają poza sferę zjawisk próbując dotrzeć do ostatecznego podłoża rzeczywistości. Dlatego dobrze nadają się do refleksji nad zmartwychwstaniem Jezusa, ponieważ umożliwiają zachowanie podwójnego (historycznego i nadprzyrodzonego) wymiaru tego wydarzenia. O ile jednak teologia, kierując się wiarą, już w punkcie wyjścia znajduje źródło i cel świata w Bogu, o tyle filozofia poszukuje ostatecznych racji siłami samego rozumu, niekiedy wszakże czyniąc także treści wiary przedmiotem swej analizy, ażeby ocenić ich zgodność z osiągniętymi przez siebie wnioskami. Zestawienie ze sobą przemyśleń dwóch współczesnych przedstawicieli filozofii i teologii na temat zmartwychwstania Jezusa może okazać się interesującym poszerzeniem pola refleksji nad obecnością nadprzyrodzonego w dziejach ludzkości.

Richard Swinburne jest przedstawicielem brytyjskiej filozofii analitycznej, a zagadnieniem szczególnie go interesującym jest korespondencja pomiędzy racjonalnością, a więc i poznawalnością świata, a rozumnością wiary chrześcijańskiej w Trójjedynego Boga. To, co chrześcijaństwo ujmując dzisiaj w krótkich formułach jako prawdy wiary, jest owocem wnikliwej obserwacji zdarzeń i procesów zachodzących w świecie i wyprowadzeniem z nich wniosków dotyczących natury rzeczywistości i miejsca człowieka w porządku świata. Pogląd głoszący istnienie Boga jest więc uogólnieniem bardzo wielu przesłanek, wśród których poczesne miejsce zajmuje regularność praw przyrody, co daje człowiekowi możliwość poznania otaczającego świata i świadomego decydowania o losie swoim i innych. Ks. Tomasz Węclawski natomiast, jako teolog, poprzez analizę wydarzeń współtworzących każdą ludzką egzystencję ukazuje miejsca spotkania człowieka z osobowym Bogiem. Szczególnym obszarem jego zainteresowań jest odpowiedź na pytanie jak Bóg daje się poznać człowiekowi, jak możemy o tym wiedzieć, i co z tego poznania wynika dla naszego życia. Skoro teologia jest mową o Bogu, szczególną uwagę poświęca ks. Węclawski analizie terminów teologicznych – ludzkich słów, mówiących o prawdach odnoszących się do Boga. Poglądy obu autorów przedstawię na podstawie nie opublikowanych jeszcze artykułów, chociaż wątki w nich zawarte przewijają się także w innych ich pracach. W przypadku Richarda Swinburne’a podstawą rozważań będzie artykuł pt. *Evidence on the Resurrection* (*Świadectwa Zmartwychwstania*), w przypadku Ks. Tomasza Węclawskiego artykuł pt. *Śmierć i Zmartwychwstanie Jezusa. Interpretacja nowotestamentowego wyznania wiary*.

## II. JAK MOŻEMY WIEDZIEĆ O ZDARZENIU, KTÓREGO NIE DOŚWIADCZYLIŚMY BEZPOŚREDNIO?

Richard Swinburne rozpoczyna od zarysowania ogólnych prawideł myślenia, którymi kierujemy się oceniając prawdopodobieństwo lub wiarygodność dowolnego wybranego zdarzenia, niezależnie od tego, do jakiej dziedziny poznania miałoby się ono odnosić. Zatem, aby jakiegokolwiek zdarzenie mogło być uznane za prawdopodobne, musi się ono mieścić w ramach ogólniejszego poglądu na świat, który dopuszcza możliwość zaistnienia takiego zdarzenia. Wiedza wyjściowa dotyczy też okoliczności, w jakich można spodziewać się wystąpienia tego konkretnego zdarzenia, a więc opisuje także warunki, które sprzyjają jego wystąpieniu. Ten zespół okoliczności, wskazujący na prawdopodobieństwo zdarzenia, nazwiemy danymi poprzedzającymi zdarzenie, zaś ślady wskazujące na to, że określone zdarzenie faktycznie miało miejsce określimy jako dane po zdarzeniu. Warto też dodać, że wiedza wyjściowa jest już uogólnieniem dotychczasowego doświadczania świata i refleksji nad prawidłowościami w nim występującymi. Jest więc pewną teorią, zespołem twierdzeń o tym, czym świat jest i jak działa. Jeśli nasza wiedza wyjściowa dopuszcza możliwość wystąpienia określonego zdarzenia, będziemy potrzebowali mniej danych sprzed i po wydarzeniu, żeby dać się przekonać o jego prawdziwości i zaakceptować je. W przypadku natomiast, gdy wiedza wyjściowa zupełnie nie przewiduje takiego zdarzenia, potrzeba będzie bardzo wielu danych szczegółowych zarówno poprzedzających zdarzenie, tzn. poznania warunków w jakich nastąpiło, jak i późniejszych materialnych śladów świadczących o jego zaistnieniu, aby mogło zostać uznane. Jeśli jednak zostanie uznane, nastąpi też zmiana ogólnej teorii, tak aby lepiej opisywała rzeczywistość. Tak oto w najogólniejszym zarysie przebiega nasze rozumowanie i niezależnie od tego, czy uświadamiamy sobie owe prawidła, czy też nie, stosujemy się do nich zarówno w życiu codziennym, w badaniach naukowych, jak i w ocenie doświadczenia religijnego. Pierwszym sygnałem, że coś się wydarzyło, są bez wątpienia ślady materialne, które pozostały po zdarzeniu i to one właśnie naprowadzają nas na to, co mogło się wydarzyć. Analizując te ślady sięgamy do naszej wiedzy ogólnej i w jej świetle dokonujemy ich interpretacji, próbując odtworzyć przebieg wydarzeń. Jeśli przypuszczalny tok zdarzeń zgadza się z naszą ogólną wiedzą wyjściową oraz z danymi sprzed zdarzenia, jak i po nim, uznajemy naszą hipotezę za potwierdzoną. W przypadku niezgodności naszej wiedzy z danymi bezpośrednio związanymi z interesującym nas zdarzeniem szukamy dalszych świadectw materialnych tego, co zaszło i na ich podstawie korygujemy dotychczasową wiedzę. Wynika stąd, że w przypadku dwóch konkurencyjnych poglądów na świat, ten z nich który uwzględnia możliwość wystąpienia zaobserwowanego zdarzenia jest bliższy prawdziwemu opisowi rzeczywistości.

Dla lepszego uchwycenia, jak te trzy rodzaje świadectw: wiedza wyjściowa, dane poprzedzające zdarzenie i dane po zdarzeniu działają w praktyce, przyjrzyjmy

się dwóm prostym przykładom. Pierwszy z nich dotyczy zwyczajowego postępowania dowodowego w sprawie o kradzież. Wyobraźmy sobie, że obrabowano sejf. Brakuje w nim pewnej sumy pieniędzy, przy zamku stwierdzono odciski palców Jana, a w jego garażu znaleziono większą ilość gotówki. Ślady materialne wskazują więc na Jana jako prawdopodobnego sprawcę kradzieży. Przed postawieniem mu zarzutu należy jednak jeszcze zapoznać się z zeznaniami samego Jana, jak i innych osób mogących rzucić światło na okoliczności przestępstwa, oraz zasięgnąć szczegółowych informacji o tym, jakim człowiekiem jest Jan, czy jest w jego charakterze lub dotychczasowym życiu coś, co mogłoby go skłonić do popełnienia takiego czynu. Oprócz poszlak zebranych po zdarzeniu, istotne są więc także dane o jego okolicznościach, oraz wiedza ogólna o Janie jako osobie. Dopiero po uwzględnieniu wszystkich tych świadectw łącznie możemy w sposób uprawniony wyciągnąć wniosek czy Jan faktycznie okradł sejf, czy też obciążające go dowody są tylko próbą odwrócenia uwagi od prawdziwego złodzieja.

Z kolei wyobraźmy sobie astronoma, który przez teleskop zaobserwował na niebie szczególny układ jasných punktów. Jeśli przyjmowana przez niego teoria fizyczna dopuszcza możliwość wybuchu gwiazdy zwanej supernową, astronom słusznie uzna zaobserwowane przez siebie zjawisko za pozostałości po takim wybuchu, o ile odpowiada ono opisowi wybuchu supernowej. Jeśli natomiast okaże się, że zaobserwowane zjawisko nie mieści się w ramach dotąd przyjmowanej teorii, astronom będzie musiał zgromadzić o wiele więcej danych szczegółowych, ażeby wyrobić sobie pogląd na to, co się faktycznie wydarzyło, i odpowiednio zmodyfikować teorię.

### III. DLACZEGO JEZUS MIAŁBY ZMARTWYCHWSTAĆ?

Przenosząc ten ogólny wzorzec myślenia na rozważania o historyczności zmartwychwstania Jezusa, zauważmy, że ci, którzy przyjmują chrześcijański pogląd na świat o istnieniu wszechmocnego, wszechwiedzącego i doskonale dobrego Boga w Trójcy osób, nie potrzebują tak wielu szczegółowych świadectw historycznych jak osoby niewierzące, żeby uznać fakt Zmartwychwstania, ponieważ ich wiedza wyjściowa uwzględnia już poszczególne świadectwa Zmartwychwstania i wypływające z nich wnioski na temat natury Boga i Jego relacji do świata. Analizując historyczność Zmartwychwstania, Swinburne rozpoczyna zgodnie z przedstawionym powyżej schematem od wiedzy ogólnej, a więc od syntetycznej prezentacji chrześcijańskiego poglądu na świat, w myśl którego Bóg, jako stwórca przyrody może uchylić jej prawa, a pozostając w ojcowskiej relacji do ludzi, może przyjaść ludzką naturę, aby w pełni dzielić los człowieka i pouczyć o prawdziwym dobru. Jeśli więc wyznawany przez nas pogląd na świat dopuszcza istnienie takiego Boga, który mógłby wskrzesić Jezusa z martwych, wystarczy nam stosunkowo niewiele

śladów historycznych świadczących o zmartwychwstaniu Jezusa; jeśli zaś nasza wyjściowa wiedza ogólna nie uwzględnia istnienia Boga, który chciałby i mógł w ten sposób ingerować w losy świata, potrzeba by bardzo wielu szczegółowych danych, ażeby przekonać nas o Zmartwychwstaniu. Aczkolwiek nie ma bezpośredniego dowodu na istnienie Boga, spokojna i dogłębna refleksja nad światem dostarcza więcej argumentów za istnieniem Boga, aniżeli przeciw. Najważniejszym zdaniem Swinburne'a świadectwem istnienia Boga jest ład panujący we wszechświecie i porządek praw przyrody, który doprowadził do ewolucji istot ludzkich, obdarzonych duszą, lecz także niektóre wydarzenia historyczne, jak również wewnętrzne doświadczenie bardzo wielu ludzi przemawiają na korzyść tej tezy. Ukrycie się Boga, który pozwala się rozpoznać nie wprost, ale poprzez wielorakie zdarzenia w tym świecie, ma swoje uzasadnienie ze względu na ludzką wolność, abyśmy byli autentycznie podmiotami naszych czynów i mogli sami decydować jakimi ludźmi chcemy być. Poznawalność i przewidywalność zjawisk tego świata sprawia, że możemy działać w sposób odpowiedzialny, ponieważ gdybyśmy nie byli w stanie przewidzieć następstw większości naszych wyborów i czynów, nie miałyby one większego znaczenia.

Z kolei wymienienia Swinburne powody, dla których Bóg miałby bezpośrednio ingerować w bieg dziejów stając się człowiekiem, a więc świadomym i rozumnym podmiotem działania, obdarzonym wolną wolą. W dużej mierze nawiązuje do myśli św. Anzelmia z Canterbury, objaśniając ją przez analogię do sytuacji wziętych z życia codziennego, co stanowi część przyjętej przez Swinburne'a metody dochodzenia do zrozumienia wypowiedzi o Bogu wyrażonych w języku wiary. Motywem przewodnim Wcielenia jest miłość i troska Boga o wszystkich ludzi, którą możemy zrozumieć przez analogię do miłości rodzicielskiej i oblubieńczej, kiedy szanując prawo drugiej osoby do stanowienia o sobie, jednocześnie pragniemy ustrzec ją od zła i pomóc w rozwinięciu naturalnych zdolności, współuczestnicząc w jej życiu i przyjmując na siebie część odpowiedzialności. Wcielenie jest więc w najgłębszym wymiarze współpracą dobrego i wszechwiedzącego Boga z wolnością człowieka. Omawiając możliwe powody Wcielenia Swinburne idąc za Anzelmem najwięcej miejsca poświęca zadośćuczynieniu za grzechy, wiążąc je z pełnym powagi szacunkiem, z jakim Bóg odnosi się do ludzkich czynów, czego świadectwem jest ustanowiony przez Niego taki porządek świata, że czyny te powodują rzeczywiste skutki, dzięki czemu człowiek ma wpływ na życie swoje i innych. Bóg ofiarowuje pomoc i ratunek kiedy człowiek dokonuje złego wyboru i nie może lub nie chce znaleźć wyjścia z moralnie niekorzystnej sytuacji, w którą się uwikłał, tzn. uwalnia od grzechu.

Ten, kto dopuszcza się zła, krzywdząc lub niszcząc to, co Bóg stworzył, zaciąga winę w stosunku do tego, kogo skrzywdził i w stosunku do Boga stwórcy, podobnie jak ktoś, kto krzywdząc dziecko wyrządza zło nie tylko jemu, ale i jego rodzicom. I tak jak niewdzięczność dzieci wobec troskliwych rodziców budzi w nas szczególnie silny sprzeciw, tak brak czci wobec Boga, który jest źródłem naszego istnienia

jest uchybieniem moralnym. Świadomość winy stwarza szansę naprawienia zła poprzez wyrażenie żalu i zadośćuczynienie wyrządzonej krzywdy, ale przebaczenie, czyli decyzja o traktowaniu winowajcy tak, jakby nim nie był leży w gestii pokrzywdzonego. O ile uznanie własnej winy i żal za popełnione zło jest czynem wewnętrznym winowajcy i nikt nie może go w tym wyręczyć, o tyle zadośćuczynienie jest sprawą zewnętrzną, a więc aby je spełnić można skorzystać z cudzej pomocy – np. chociaż to dziecko wybiło piłką szybę sąsiadowi, koszt naprawy pokrywają rodzice. Tak więc wcielony Bóg daje nam do dyspozycji swoje ludzkie życie, które możemy Mu ofiarować jako najpełniejsze zadośćuczynienie za to, że my sami źle korzystaliśmy z Jego darów. Czy jednak doskonale dobry Bóg nie mógłby nam wybaczyć od razu bez konieczności żalu i zadośćuczynienia z naszej strony? Trzeba w tym miejscu jasno powiedzieć, że w ofierze życia i śmierci Boga wcielonego chodzi nie tyle o odpłatę, o wyrównanie rachunków, co o uwolnienie nas od winy, która staje się udziałem każdego, kto popełnia zło, niezależnie od tego, czy ten, kto został skrzywdzony domaga się zadośćuczynienia, czy też nie. Przywrócenie zachwianego ładu moralnego wiąże się z wielkim wysiłkiem i trudem, jako że nasze czyny mają rzeczywiste konsekwencje dla nas samych, dla innych i dla świata, tak w dobru, jak i złu.

Po drugie jest więc Wcielenie praktyczną nauką dobrego życia i przykładem, który można naśladować. Co prawda ludzie zdolni są poznać wiele prawd moralnych własnym rozumem, ale nie wszystkie i nie w każdych okolicznościach, potrzebują więc wzoru postępowania. Ponadto, poprzez Wcielenie Bóg doświadcza na sobie czym jest cierpienie i śmierć, które dopuszcza na człowieka ze względu na większe dobro, jakim jest wolność woli i możliwość czynienia przez ludzi dobra lub zła, tj. przychodzenia innym z pomocą lub krzywdzenia ich. Jest wreszcie Wcielenie dowodem jak bardzo Bóg nas kocha – wyrzeka się swojej wyższości, bo pragnie być jak ten, kogo kocha i chce być kochany nie za wyniosłość i niedostępność, ale za bliskość.

Jeśli Bóg rzeczywiście przyjął ludzką naturę, ważne jest żebyśmy o tym wiedzieli, ponieważ inaczej nie będziemy mogli ofiarować Bogu Jego doskonale dobrego ludzkiego życia, jako zadośćuczynienia za popełnione przez nas winy, uznając, że On żył tak, jak my sami powinniśmy żyć. Po drugie, jeżeli nie będziemy wiedzieć, że nauczanie tego oto proroka jest objawieniem Boga, nie będziemy przywiązywać należytej wagi do jego pouczeń. Dlatego nauczanie to powinno zwierać dwie kluczowe informacje: to, że głoszący je prorok jest Bogiem wcielonym, oraz że jego życie jest zadośćuczynieniem za nasze grzechy, z którego możemy korzystać we własnym imieniu. Ostateczne potwierdzenie prawdziwości jego słów i czynów, a więc jego posłannictwa powinno pochodzić od Boga, w sposób, jaki byłby dla nas czytelny. Takim znakiem, niejako podpisem Boga samego, przyjmującego całe jego życie, jako dobre i prawdziwie objawiające Boga, oraz jako ofiarę, byłoby z pewnością przywrócenie tego człowieka po śmierci do życia, jednak nie tak, że musiałby

po pewnym czasie znowu umrzeć, ale przenosząc go w całości, razem z jego ciałem, w wymiar nadprzyrodzony.

To, co wiemy o życiu Jezusa w pełni zgadza się z powyższym wywodem. Jezus nauczał kim jest Bóg, i jak należy postępować, aby dobrze przeżyć życie. Sam dał nam wzór życia w pełni dobrego: wiele się modlił, nie pragnął dla siebie bogactw, ani sławy, nie odtrącał nikogo, nikomu nie wyrządzał krzywdy, pomagał każdemu, kto się do Niego zwrócił o pomoc, był wierny swoim przekonaniom, i głosił je otwarcie i z odwagą, godząc się nawet ponieść za nie śmierć. W takiej perspektywie Jezus jest człowiekiem godnym podziwu i niewinną ofiarą spisku, ale to jeszcze nie jest Jezus chrześcijaństwa. Dla pełnego obrazu musimy pamiętać, że poniósł śmierć z oskarżenia o bluźnierstwo, ponieważ utrzymywał o sobie, że jest Synem Bożym i Zbawicielem, i właśnie tak wyznawany jest przez chrześcijan. Swinburne zauważa ponadto, że wśród grona założycieli różnorodnych religii, Jezus zajmuje miejsce wyjątkowe, ponieważ jak nikt inny łączy osobistą świętość życia z głęboką nauką moralną i świadomością nie tylko posłannictwa spełnianego w imię Boga, ale własnej boskiej natury. Ci, którzy wiedli pobożne życie i głosili przesłanie moralne i religijne, nie odnosili do siebie przymiotów boskich, natomiast ci, którzy także i w naszych czasach przypisują sobie boskie pochodzenie, przy bliższym poznaniu okazują się nie dorastać własnym życiem do głoszonych przez siebie wzniosłych ideałów. Zgodnie z zaproponowanym przez Swinburne'a schematem to, co wiemy o życiu Jezusa jest dla nas świadectwem poprzedzającym zdarzenie (Zmartwychwstanie), tzn. danymi, które sprawiają, że określone zdarzenie uznajemy za prawdopodobne.

#### IV. CO MOŻNA WYWNIOSKOWAĆ ZE ŚWIADECTW O ZMARTWYCHWSTANIU JEZUSA

Danymi świadczącymi o tym, że zdarzenie, w tym wypadku Zmartwychwstanie Jezusa, faktycznie miało miejsce, będą przekazy ewangelii o ukazywaniu się Jezusa apostołom i uczniom, pusty grób Jezusa, jak również wiara w Niego, trwająca aż po dzień dzisiejszy. Analizę tej grupy świadectw rozpoczniemy od najbliższych nam czasowo przejawów tej wiary. Niewątpliwie najważniejszym, bo skupiającym jak w soczewce treść wiary w Jezusa jest eucharystia, obrzęd upamiętniający Jego śmierć, jako ofiarę czyniącą wszystkich ludzi sprawiedliwymi przed Bogiem. Eucharystia jest też wyznaniem wiary, że Jezus jest Bogiem, na równi z Bogiem Ojcem, i że jest rzeczywiście obecny pod postaciami chleba i wina, nad którymi kapłan wypowiedział słowa konsekracji. Zwyczaj sprawowania eucharystii w niedzielę sięga jeszcze czasów apostoelskich, i chociaż być może my nie dostrzegamy w tym niczego niezwykłego, wybór niedzieli przez apostołów i pierwszych uczniów skłania do namysłu. Gdyby eucharystia nawiązywała tylko do Ostatniej Wieczerzy, logiczne byłby sprawowanie jej raz w roku przed żydowskim świętem Paschy, lub



jeśli chciano by ją celebrować częściej, to odpowiednim do tego dniem tygodnia byłby czwartek, jako dzień ustanowienia jej przez Jezusa. Kolejnym zastanawiającym faktem jest powszechna zgoda uczniów co do niedzieli jako właściwego czasu sprawowania eucharystii. Gdyby doszło na tym tle do rozbieżności, z pewnością zostałyby to zasygnalizowane w Dziejach Apostolskich lub listach, tak jak w przypadku kontrowersji dotyczących wymogów nakładanych na chrześcijan wywodzących się z pogaństwa. Połączenie eucharystii z dniem Zmartwychwstania Jezusa i brak wątpliwości wśród uczniów, że należy ją sprawować w niedzielę, przemawiają za tym, że Zmartwychwstanie miało miejsce właśnie w tym dniu. Dodatkowym, pośrednim wskazaniem na związek niedzieli ze Zmartwychwstaniem są przytaczane przez ewangelistów zapowiedzi męki i zmartwychwstania Jezusa, oraz Jego wypowiedź o zniszczeniu i odbudowaniu świątyni. Odnosne fragmenty mówią o trzech dniach, lub trzecim dniu, być może w związku z fragmentem z proroka Ozeasza: *Po dwu dniach przywróci nam życie, a dnia trzeciego nas dźwignie i żyć będziemy w Jego obecności* (Oz 6,2), choć z proroków z imienia przywołany jest tylko Jonasz, w ewangelii Mateusza. Tymczasem od śmierci Jezusa w piątek po południu, do niedzielnego poranka, kiedy kobiety zobaczyły już pusty grób, upłynęły niecałe dwa dni. Można to interpretować dwojako: po pierwsze (w duchu wersetu z Ozeasza), Zmartwychwstanie było niezwykłym dziełem Boga dla Jezusa, cudem przewyższającym wszystkie inne; po drugie, brak w Starym Testamencie fragmentów wskazujących precyzyjnie na dzień, w którym Bóg podniósłby Jezusa z martwych, świadczy o tym, że dzień sprawowania eucharystii nie był wyznaczony w oparciu o dotychczasową wiedzę, a zatem odsyła nas do zdarzenia, które upamiętnia.

To z kolei prowadzi nas do zawartych w Nowym Testamencie przekazów na temat ukazywania się Jezusa uczniom począwszy od niedzieli po swojej śmierci, oraz wypowiedzi o pustym grobie. W opisach ukazania się Jezusa uczniom na uwagę zasługuje podkreślenie w nich realnej, cielesnej obecności Jezusa i zachowanie tożsamości Jego ciała sprzed i po zmartwychwstaniu, o czym świadczą ślady po ukrzyżowaniu. Jednocześnie pokazane jest także, że po Zmartwychwstaniu Jezus nie podlega już ograniczeniom, jakie cielesność nakłada na każdego człowieka, jak choćby ograniczenia miejsca i czasu. Skoro Zmartwychwstanie jest punktem, z którego bierze początek wiara w bóstwo Jezusa i interpretacja Jego śmierci jako zadośćuczynienia za nasze grzechy, ukazywanie się powstałego z martwych Jezusa w swojej cielesnej postaci ma tu istotne znaczenie, gdyż obecność Jezusa jako ducha, nie miałaby z pewnością takiej mocy przekonywania. Kolejnym etapem naszych rozważań jest więc kwestia pustego grobu. We wszystkich czterech ewangeliach czytamy o tym, że wczesnym rankiem w pierwszy dzień tygodnia kilka kobiet udało się do grobu Jezusa i odkryły, że grób jest pusty, a anioł (lub aniołowie) oznajmia im, że powstał i nie ma Go tu. Niektórzy uczeni upatrywali w tych narracjach później dopisane uzasadnienie ukazywania się Jezusa uczniom w cielesnej

postaci. Jednak całość nauczania apostołskiego i wiara chrześcijańska przyjmuje jako jedną z podstawowych prawd to, że Jezus zmartwychwstał w tym samym ciele, które zostało złożone do grobu, i że grób Jego pozostaje pusty.

Świadczenia o pustym grobie znajdujemy także w innych poza ewangeliami pismach Nowego Testamentu. I tak, w *Dziejach Apostołów*, św. Piotr przemawiając w dzień zesłania Ducha Świętego do zgromadzonych w Jerozolimie Żydów mówi, że patriarcha Dawid umarł i został pochowany w grobie, który znajduje się u nas aż po dzień dzisiejszy, przepowiedział jednak zmartwychwstanie Mesjasza, że ciało jego nie ulegnie rozkładowi (Dz 2, 29-31). Wynika stąd, że grób Jezusa był pusty. Św. Paweł natomiast nie wspomina nigdzie o pustym grobie, ale znając Jego intelektualną dociekliwość, gdyby ciało Jezusa nadal spoczywało w grobie, w swoim nauczaniu z pewnością wyjaśniłby jak pogodzić to z wiarą w Zmartwychwstanie. Skoro jednak do kwestii pustego grobu nie nawiązuje, zapewne było to sprawą tak oczywistą, że nie wymagało dodatkowych wyjaśnień.

A może ciało Jezusa zostało z grobu wykradzione? Mateusz wspomina o tej pogłosce. Gdyby dokonali tego wrogowie Jezusa z pewnością szybko by to ujawnili, żeby zdyskredytować rozprzestrzeniającą się wiarę w Jego zmartwychwstanie. Trudno przypuszczać, by ktoś postronny, nie zaangażowany w spór o Jezusa miał powód, by wykraść ciało. Gdyby jednak tak się stało, przeciwnicy nowej wiary dołożyliby wszelkich starań, aby ustalić sprawcę i podać prawdę do publicznej wiadomości. Możliwość, że dokonali tego sami uczniowie stoi w jawnej sprzeczności z tym, co wiemy o ich postawie i gotowości oddania życia za wiarę w Zmartwychwstanie Jezusa. Konkludując, wypada stwierdzić, że suma świadectw o istnieniu Boga, życiu Jezusa i rozwoju wiary w Jego bóstwo, po Jego śmierci, skłaniają do uznania Zmartwychwstania jako faktu, a przynajmniej nie pozwalają wykluczyć takiej możliwości.

#### V. PRZEŁOM PASCHALNY, CZYLI RADYKALNA ZMIANA POSTAWY UCZNIÓW JEZUSA

Przechodząc teraz do omówienia poglądów ks. Tomasza Węclawskiego, zauważmy, że do uchwycenia czym było Zmartwychwstanie Jezusa dochodzi drogą analizy dwojakiego rodzaju tekstów Nowego Testamentu biorących swój początek w tym wydarzeniu, tzn. krótkich formuł wiary w bóstwo Jezusa, oraz relacji o pustym grobie zawartych w ewangeliach. W obu grupach tekstów daje o sobie znać przełamanie wcześniejszego sposobu myślenia o Bogu i przewartościowanie dotychczasowych pojęć teologicznych, co używając sformułowania ks. Węclawskiego świadczy o kryzysie paschalnym, czyli przeżyciu lub zdarzeniu, które wyzwoliło wiarę paschalną. Chodzi więc o zetknięcie się z tak jednoznaczną i niepodważalną ingerencją Boga w porządek świata, przekraczającą wszystkie dotychczasowe doświadczenia Boga, że powoduje radykalną zmianę postawy życiowej i sposobu wi-

dzenia świata tych, którzy się z taką bezpośrednią obecnością Boga zetknęli. Kwestią kluczową jest czy owo doświadczenie miało charakter tylko wewnętrzny, czyśto subiektywny, do zrozumienia którego wystarczą kategorie psychologiczne, czy też przeżycie wewnętrzne świadków Zmartwychwstania spowodowane zostało wydarzeniem obiektywnym, niezależnym od stanu ich świadomości.

Rozpoznanie na czym polegał *kryzys paschalny* rozpoczyna ks. Węclawski od podejścia psychologicznego, jako że wydaje się być najłatwiejsze do przyjęcia, gdyż nie zakłada zburzenia porządku naturalnego, a zmianę sposobu przeżywania obecności Boga wyprowadza tylko z doświadczenia wewnętrznego, którego skutkiem jest wiara w bóstwo Jezusa i w obecność Jego zbawczej mocy we wspólnocie uczniów. Przekazy o widzeniu zmartwychwstałego Jezusa należałoby w myśl tej koncepcji rozumieć jako znak, nie zaś dosłownie jako obecność Jezusa w Jego własnym ciele. Niekiedy bywa przecież tak, że spotkanie z kimś w jednej chwili odkrywa nam nowy, głębszy wymiar rzeczywistości, umożliwia odkrycie sensu zdarzeń, w których uczestniczymy. Uczniowie Jezusa mogliby opisać swoje przeżycie słowami *Jezus żyje*, niekoniecznie rozumiejąc zmartwychwstanie jako nowe życie w ciele. W takim wypadku relacje o pustym grobie byłyby późniejszym uzupełnieniem nauczania wiary w zbawcze pośrednictwo Jezusa, i nie byłyby stwierdzeniem faktu, ale wyakcentowaniem dostępności zbawienia dla ludzi wszystkich czasów, tak aby wierni nie zatrzymywali się na śmierci Jezusa, ale zrozumieli, że Jezus żyje i działa we wspólnocie uczniów, czyli Kościele. Taki pogląd wydaje się spójny, ale nie uwzględnia jednego niezbywalnego ogniwa wiary, istotnego dla tożsamości Kościoła, a mianowicie przeświadczenia o cielesnym powstaniu Jezusa z martwych i o tym, że od niedzieli, która nastąpiła po piątku, w którym poniósł śmierć grób Jezusa pozostaje pusty, jak to jest powiedziane w ewangeliach.

W tym stanie rzeczy należałoby podążyć oboma tropami i przeanalizować pierwsze wypowiedzi rodzącej się wiary w bóstwo Jezusa oraz nowotestamentowe przekazy o pustym grobie. Metoda ks. Węclawskiego wiedzie od tego, co bezpośrednio dostępne, do tego, co ukryte głębiej; od przejawu, do źródła; od wiary w Zmartwychwstanie, do jej historycznego rdzenia, dlatego też kolejnym przedmiotem jego refleksji są formuły wiary w bóstwo Jezusa, a więc pierwsze pojęciowe ujęcie fundamentalnego dla chrześcijaństwa doświadczenia obecności Boga wśród ludzi w osobie Jezusa. Formuły te można podzielić na pięć grup: formuły o sprawiedliwości Jezusa (podniósł / wywyższył Go Bóg); formuły o pojednaniu przez Jezusa; formuły *charytatywne*; formuły zrównania Jezusa z Bogiem – Stworzycielem i Zbawcą; formuły o widzeniu i wierze. Uszeregowanie tych formuł odzwierciedla chronologię powstawania przekazu nowotestamentowego, ale tworzy też układ logiczny, odpowiadający schematowi zaproponowanemu przez Swinburne'a: interpretacja nowego zdarzenia (zmartwychwstania Jezusa) w kontekście dotychczasowej teorii (wiedzy o Bogu), co prowadzi do zmiany teorii i modyfikacji znaczeń dawnej teorii, tak ażeby przystawały do opisu nowej rzeczywistości. Refleksja nad

danymi sprzed zdarzenia to formuły dotyczące życia i nauczania Jezusa, mianowicie, że Jego życie i śmierć jest zadośćuczynieniem za nasze winy i ofiarą, jaką możemy składać we własnym imieniu oraz że Jego nauka moralna i przykład życia są godne naśladowania, jako realizacja pragnienia życia w pełni dobrego. Wreszcie dane po zdarzeniu to dwie ostatnie grupy formuł: Zmartwychwstanie Jezusa jako potwierdzenie przez Boga, że życie Jezusa było całkowicie dobre i jako ofiarowane za ludzi zostało przyjęte, a więc uwolniło ich od winy (ponownie uczyniło sprawiedliwymi), oraz że Jego nauczanie, w tym także nauczanie o własnym bóstwie było prawdziwe. Ostatnia grupa formuł o widzeniu i wierze to świadectwa osób znajdujących się w bezpośredniej bliskości miejsca i czasu Zmartwychwstania, których relacje mają wartość dowodu łącznie z wcześniej wymienionymi rodzajami świadectw, a nie obok lub niezależnie od nich, i stanowią podstawę wiary Kościoła, że Jezus zmartwychwstał w swoim własnym ciele, tym samym, w którym żył, umarł i został złożony w grobie.

Zobaczmy teraz, z konieczności tylko w zarysie, na czym, w świetle krótkich formuł wiary polegał przełom paschalny, tj. zmiana poglądu na to, kim jest i jak działa Bóg. Formuły o sprawiedliwości Jezusa, które pochodzą z wczesnej liturgii wspólnot uczniów, mówią o tym, że Bóg podniósł Jezusa z martwych i że Go wywyższył. Są one świadectwem radykalnej zmiany w ocenie osoby i dzieła Jezusa po Jego śmierci, a przed Zmartwychwstaniem z jednej strony, i po Zmartwychwstaniu z drugiej. Jezus został skazany na śmierć i ukrzyżowany jako bluźnierca, co w pojęciach Starego Testamentu interpretowano jako bezwzględne odrzucenie przez Boga Jego życia i nauczania. Kiedy okazuje się, że Jezus żyje, te same słowa, które jeszcze kilka dni wcześniej stanowiły podstawę do zanegowania Jego dzieła, stały się podstawą do potwierdzenia prawdziwości Jego posłannictwa. Chodzi tu o słowa *bluźnierca ginie, sprawiedliwy żyć będzie*. O ile śmierć Jezusa zdaje się świadczyć o Jego winie, wskreszenie Go przez Boga, bo tylko Bóg może sprawić, że ciało sprawiedliwego nie zniszczeje w grobie (por. Dz. 1,27 i 31-32), jest potężnym znakiem Boga, potwierdzającym sprawiedliwość, a więc i prawdomówność Jezusa. Przywołanie tych samych pojęć jako uzasadnienia najpierw śmierci, a następnie zmartwychwstania Jezusa świadczy o tym, że w pierwotne rozumienie nie dopuszczało możliwości takiej ingerencji Boga. Zarazem widzimy, że kiedy nastąpiła, okazało się, że nie pozostaje w sprzeczności z dotychczasową teorią, ale w sposób istotny wydobywa potencjalnie zawarte w niej treści.

Osobista sprawiedliwość Jezusa oznacza także potwierdzenie Jego prawdomówności, w tym wypowiedzi o ofiarniczym i odkupicielskim charakterze Jego śmierci. Formuły o pojednaniu przez Jezusa eksponują zbawczy wymiar Jego męki i śmierci, a więc jeszcze głębiej odsłaniają działanie Boże w człowieczeństwie Jego Syna. Konsekwentnie ukazują, że poniesiona przez Niego śmierć bluźniercy, którym w rzeczywistości nie był, nie jest tylko niesłusznie wymierzoną karą, ale ma sens pozytywny i dobroczynny – jest dobrowolnie poniesioną ofiarą w imieniu

i zastępstwie tych, którzy ze względu na osobiste uwikłanie w zło, nie do końca jasno rozpoznają swoją winę i nie są w stanie całkowicie się od niej uwolnić przez odpowiednią do winy pokutę. Zadośćuczynienie dopełnione przez Jezusa jest pojednaniem z Bogiem, bo znosi przeszkodę, która pojawia się między doskonale dobrym Bogiem, a człowiekiem, robiącym zły użytek ze swojej wolnej woli. Zatem na kolejnym etapie interpretacji sprawiedliwości Jezusa objawionej w Zmartwychwstaniu i odniesionej do Jego słów i czynów, następuje poszerzenie zakresu pojęcia sprawiedliwości o aspekt zbawczy w wymiarze uniwersalnym. Przez śmierć Jezusa wszyscy ludzie włączeni są do wspólnoty z Bogiem, a także między sobą, na mocy odkupienia winy.

Formuły charytatywne, rzec można, cofają nas głębiej w życie Jezusa, ukazując Go jako wzór postępowania. Jednocześnie czynią to w perspektywie wspólnoty, najpierw wspólnoty uczniów, którzy powinni być świadkami poznanej prawdy, dalej zaś na płaszczyźnie relacji ogólnoludzkich. Wreszcie są te formuły także praktyczną konkretyzacją nowego, doskonalszego poznania Boga w świetle Zmartwychwstania Jezusa. Najogólniej są wezwaniem do czynnej miłości wzajemnej, przejawiającej się w przebaczeniu, służeniu sobie nawzajem oraz dzieleniu się dobrami materialnymi i duchowymi, na wzór Jezusa, który zmartwychwstał, żyje i współdziała z tymi, którzy Go naśladują w swoim życiu. Tak oto odsłania się kolejna konsekwencja Zmartwychwstania – pomimo śmierci, realna i czynna obecność żyjącego Jezusa.

Formuły zrównania Jezusa z Bogiem – Stworzycielem i Stwórcą są zwieńczeniem refleksji nad Zmartwychwstaniem, potwierdzając jedyny w swoim rodzaju związek Jezusa z Bogiem Przymierza i Panem. Jezus nazywał Boga Ojcem i nauczał, że przyszedł wypełnić Jego wolę i objawić Jego miłość; że On i Ojciec są jednym. Wyznanie wiary w bóstwo Jezusa pojawia się już na samym początku tradycji nowotestamentowej i jest bezpośrednim skutkiem przemiany obrazu Boga spowodowanego Zmartwychwstaniem Jezusa. W zdarzeniu tym jedyny Bóg Izraela objawia się jako wspólnota osób boskich Ojca i Syna. Następuje też przeniesienie tytułów przysługujących Bogu na Jezusa, który nazwany jest Panem i Zbawcą.

Ostatnia grupa krótkich formuł wiary biorących swoje źródło z przełomu paschalnego dotyczy ukazywania się Jezusa uczniom po swoim Zmartwychwstaniu do dnia Wniebowstąpienia. Charakterystyczne dla tych formuł są występujące w nich słowa *widzenie* i *wiara*. Przyjęło się ujmować je w sekwencji logicznej: zmartwychwstały Jezus ukazuje się uczniom, aby przekonać ich o prawdzie swojego nauczania, a oni widząc Go, wierzą, że jest Bogiem wcielonym, Zbawicielem. Widzenie jest więc źródłem wiary, co znajduje potwierdzenie w przekazach nowotestamentowych, gdzie nie ma żadnej wzmianki o tym, że ktoś zobaczył zmartwychwstałego Jezusa, a mimo to nie uwierzył w Niego. Z drugiej jednak strony w ewangelii Jana i Marka jest też mowa o tym, że trzeba najpierw uwierzyć, że Jezus powstał z martwych i pójść za Nim do Galilei, żeby Go zobaczyć. I właśnie mocno

wyaccentowana tutaj odwrotna kolejność zdarzeń, gdzie wiara określona jest jako warunek widzenia, każe ks. Węclawskiemu podjąć na nowo zagadnienie związku pomiędzy tymi dwoma. Wnikliwa refleksja prowadzi go do konkluzji, że wiara i widzenie zmartwychwstałego Jezusa nie są dwoma odrębnymi zjawiskami, ale aspektami jednej i tej samej rzeczywistości. Ujmując rzecz najprościej można powiedzieć, że wiara jest specyficzną formą widzenia, co wiąże się z poszerzeniem znaczenia słowa *widzieć*.

## VI. WIERZYĆ I WIDZIEĆ – DWA OBLICZA RZECZYWISTOŚCI ZMARTYCHWSTANIA

W zwykłym znaczeniu widzieć to postrzegać wzrokiem, rozróżniać kształt, wielkość, barwę i ruch przedmiotów znajdujących się w zasięgu naszego wzroku. Kiedy mówimy, że widzenie zmartwychwstałego Jezusa powoduje wiarę widzącego, zwykle znaczenie w pełni oddaje sens wypowiedzi. Jednak w przypadku, gdy wiara warunkuje widzenie, zwykle znaczenie nie tłumaczy nam, na czym to widzenie ma polegać. W zwykłych okolicznościach widzimy coś, ponieważ znalazło się w polu naszego wzroku, nie zaś dlatego, że uprzednio uwierzyliśmy, że taki a taki przedmiot znajduje się w takim a takim konkretnym miejscu. Tak więc kiedy mowa o widzeniu z wiary, zwyczajowe znaczenie nie wyjaśnia nam sensu wypowiedzi, a nie chodzi tutaj też o siłę sugestii, bądź autosugestii, jako że w spotkaniach ze Zmartwychwstałym, pewność co do tożsamości Jezusa nie pochodzi z rozpoznania Go po wyglądzie. Wolno zatem przyjąć, że przynajmniej w tych dwóch wypadkach słowo *widzieć* występuje w sensie przenośnym. Byłaby to więc metafora, czyli takie użycie słowa, gdzie na przyjęte zwyczajowo znaczenie nakłada się dodatkowo znaczenie wynikające z kontekstu wypowiedzi, przy czym jest to znaczenie nieostre, raczej sugerujące kierunek interpretacji niż narzucające jednoznaczną definicję. Rozważmy to na prostym przykładzie. W zdaniu *Oto idzie nasza królowa*, słowo *królowa* użyte będzie w znaczeniu zwykłym, jeśli odnosić się będzie do kobiety sprawującej urząd monarchy danego kraju; jeśli natomiast zdanie to wypowie mąż na widok żony, słowo *królowa* będzie albo opisywać cechy żony, być może jej władczość lub wyniosłość, albo uczucia, jakie budzi w mężu, np. szacunku lub lekkiej dezaprobaty. Metafora modyfikuje utrwalone znaczenie słowa uruchamiając i jednocześnie ukierunkowując wyobraźnię odbiorcy (zob. R. Swinburne, *Revelation, From Metaphor to Analogy*, Clarendon Press, 1995, str. 43-49).

Metafora ma też swoje miejsce w teologii, właśnie ze względu na zawartą w niej możliwość odkrywania nowego wymiaru rzeczywistości i poznania złożonej struktury Bożego odniesienia do ludzi i ludzkiego odniesienia do Boga. Metafora wytrąca słuchacza z utartego sposobu myślenia, jest formą zagadnienia, która go angażuje, domaga się jego aktywności, aby odczytać treści przekazane nie wprost,

a przecież zakorzenione w rzeczywistości, do której się odnoszą. W tym sensie, jak podkreśla ks. Węclawski, formuła *ukrzyżowany Jezus zmartwychwstał* jest metaforą, gdyż nie tylko ujmuje i opisuje pewną rzeczywistość, ale w niej uczestniczy poprzez otwarcie na zrozumienie i rozwinięcie. W tym kontekście termin *widzieć* byłby więc synonimem takiej postawy wobec ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Jezusa, która przynagla do dawania świadectwa Jego nauce słowem i życiem. Postawa ta jest owocem spotkania z Jezusem zmartwychwstałym (zob. Ks. Tomasz Węclawski, *Abba. Wobec Boga Ojca*, Wydawnictwo Znak, 1999, str. 148-150). Dla apostołów i pierwszych uczniów było to spotkanie z Jezusem zmartwychwstałym w swoim własnym ciele, ale tak jak Jego ciało po Zmartwychwstaniu, zachowując tożsamość nie było jednak takim samym ciałem jak przed śmiercią, tak też widzenie Jezusa po Zmartwychwstaniu różni się jakościowo od zwyczajnego widzenia, ponieważ pozostaje w nierozzerwalnym związku z wiarą. To tłumaczyłoby dlaczego ewangelie nie wspominają na żadnym miejscu o nikim, kto by widział Jezusa po Zmartwychwstaniu i nie wierzył.

## VII. ZNACZENIE ODKRYCIA PUSTEGO GROBU JEZUSA PRZEZ KOBIETY

Tym co w przekazie nowotestamentowym spaja oba rodzaje widzenia: oczyma ciała i oczyma wiary jest osoba zmartwychwstałego Jezusa. To odsyła nas do ostatniego ogniw rozważań ks. Węclawskiego o historyczności Zmartwychwstania, mianowicie do relacji o pustym grobie. Każda z czterech ewangelii przytacza ją w nieco odmiennym kształcie, co wynika ze specyfiki wspólnoty, do której adresowana była księga, jak i z indywidualności autora. We wszystkich jednak obecny jest motyw odkrycia pustego grobu przez kobiety, trudny do wyjaśnienia doborem szczególnego sposobu przepowiadania orędzia, jako że w ówczesnych warunkach kobiet nie uważano za wiarygodnych świadków. Co więcej, ewangelisci usiłują uporać się z tą trudnością w dwojaki sposób: z jednej strony przedstawiając kobiety w roli głosicielek orędzia, z drugiej zaś podbudowując prawdziwość ich słów przez włączenie do opowiadania dwóch męskich, a więc zgodnie z ówczesnym zwyczajem, wiarygodnych świadków.

I tak u Marka, kobiety nie znajdują w grobie ciała Jezusa, tylko siedzącego tam młodzieńca w lśniących szatach, który mówi im, że Jezus powstał z martwych i zobaczą Go w Galilei. Ponadto poleca im, aby przekazały tę nowinę Jego uczniom. Kobiety są tak przestraszone tym, co zobaczyły, że nikomu o tym nie mówią. W ujęciu Mateusza kobiety przekazują wieść otrzymaną od anioła, i z bojaźnią i wielką radością biegną oznajmić uczniom Jezusa, co usłyszały. Co więcej, im samym jako pierwszym ukazuje się Jezus i ponawia prośbę, żeby przekazały apostołom, że powstał z martwych i żeby oni poszli do Galilei, gdyż tam Go zobaczą. Kolejny ewangelista, Łukasz przedstawia już kobiety jako głosicielki Zmartwych-



wstania, które dzięki wyjaśnieniom dwóch mężów w lśniących szatach spotkanych u grobu rozumieją, że Jezus zmartwychwstał i jest to potwierdzenie prawdy Jego nauczania. Idą i oznajmiają Jedenastu i wszystkim pozostałym, że Jezus żyje, ale oni nie dają im wiary, bo jest to zbyt nieprawdopodobne, żeby mogło być prawdziwe. Mimo to, Piotr wybiera się do grobu i rzeczywiście widzi tam same płótna. Łukasz więc, bardziej niż dwaj wcześniejsi ewangelisci, ukazuje kobiety w roli pierwszych świadków Zmartwychwstania, a ponieważ świadectwo kobiet nie jest dla współczesnych wiarygodne, potwierdza ich prawdomówność świadectwem dwóch mężczyzn. Ostatnia z ewangelii, ewangelia Jana zachowuje tę sama kolejność zdarzeń, z tym, że spośród postaci kobiecych koncentruje się na osobie Marii Magdaleny, jako męskich świadków przedstawia natomiast Piotra, którego wymienia także Łukasz, oraz Jana. Choć w tej relacji mowa jest tylko o Marii Magdalenie, w jednym miejscu zachował się ślad pierwotnego opowiadania o kilku kobietach u grobu Jezusa, mianowicie liczba mnoga w 20,2: *nie wiemy, gdzie Go położono*. Widzimy więc, że świadectwa o Zmartwychwstaniu rozpoczynają się od przekazu o pustym grobie odkrytym przez kobiety i schemat ten nie ulega zmianie pomimo różnic redakcyjnych w ujęciu tematu.

Ci, którzy utrzymują, że opowiadanie o pustym grobie zostało dodane później, jako wniosek wynikający z ukazywania się Jezusa uczniom, pomijają istotne ogniwo świadectwa ewangelistów, tzn. fakt, że to właśnie kobiety, które poszły do grobu Jezusa podają pierwszą wiadomość o Nim po Jego pogrzebie. Przypisania tak istotnej roli kobietom, nie mającym przecież w ówczesnym społeczeństwie rangi urzędowych świadków, nie sposób uzasadnić względami innymi, niż zgodność z prawdziwym przebiegiem zdarzeń. Gdyby odnośne fragmenty stanowiły późniejszy dodatek, należałoby się raczej spodziewać powołania się na bardziej dla ówczesnego odbiorcy miarodajne postacie. Tymczasem uważna lektura tekstu uzmysławia nam, że dla samych ewangelistów odkrycie pustego grobu przez kobiety stanowił pewną trudność, bo niejako już w punkcie wyjścia osłabiało siłę wymowy świadectwa, że Jezus prawdziwie powstał z martwych, na czym przecież opiera się cały przekaz dobrej nowiny o Jezusie, Synu Bożym i Zbawicielu. Paradoksalnie jednak jest to świadectwo bardzo silne, ponieważ przekraczając ramy uwarunkowań społecznych i mentalności, wskazuje na niepomijalny fakt źródłowy.

#### VIII. ZAKOŃCZENIE – ZMARTWYCHWSTANIE JAKO WYDARZENIE ŹRÓDŁOWE CHRZEŚCIJAŃSKIEGO POGLĄDU NA ŚWIAT

Czy można zatem wyjaśnić przełom paschalny, tzn. początek wiary w bóstwo Jezusa i głoszoną przez Niego naukę o pojednaniu z Bogiem, który jest kochającym Ojcem i dlatego my też powinniśmy okazywać w naszym życiu miłość służąc sobie nawzajem, pomijając pytanie o pusty grób, a więc o historyczność Zmartwych-



wstania? Analityczno-zdroworozsądkowe podejście Richarda Swinburne'a i analiza teologiczna źródeł wiary w Jezusa, jako Pana i Zbawiciela, na podstawie świadectw nowotestamentowych, przeprowadzona przez ks. Tomasza Węclawskiego, chociaż rozpoczynają z różnych punktów wyjścia i idą odmiennymi drogami, prowadzą nas do zdarzenia, którego nie sposób pominąć, chociaż rozpoznajemy je tylko po skutkach, po zmianie, jakiej dokonało w postawie i poglądach ludzi, którzy byli blisko tego, co się wydarzyło. Swinburne uświadamia nam, że dochodzenie do prawdy o konkretnym zdarzeniu angażuje całą naszą wiedzę o świecie i to w jej świetle interpretujemy dostępne świadectwa, nie tylko te zebrane po zdarzeniu, ale i te, które wskazują na to, co było przedtem. W efekcie bądź utwierdzamy się w dotychczasowym poglądzie na świat, bądź modyfikujemy go, tak, aby uwzględnił nowe zdarzenie. Jeśli nasz pogląd na świat dopuszcza istnienie Boga, jakiego wyznaje chrześcijaństwo, dostępne świadectwa okażą się wystarczające, aby przekonać nas o historyczności zmartwychwstania Jezusa. Jeśli nasza wiedza o świecie wyklucza istnienie Boga, przedstawione świadectwa nie będą miały tej samej siły przekonania, ale gdy je spokojnie rozważymy, będą trudne do pominięcia i trudne do uzgodnienia z dotychczasowymi poglądami, ponieważ wskazują na poważne prawdopodobieństwo faktycznego Zmartwychwstania Jezusa. Ponadto, nie ma czegoś takiego, jak dowód bezwzględnie przekonujący, są tylko dane, które interpretujemy tak, by upewnić się co do ich wiarygodności, tzn. staramy się uzgodnić je między sobą i z całością wiedzy. Dlatego też oczekiwanie, że ktoś przedstawi dowód Zmartwychwstania Jezusa, który byłby w takim samym stopniu wiążący dla wszystkich, niezależnie od ich poglądu na świat, jest błędne i nieracjonalne. Z drugiej strony, stosując do nowotestamentowego świadectwa o Zmartwychwstaniu kryteria interpretacyjne sprawdzające się w dochodzeniu do prawdy w innych dziedzinach, dostrzegamy, że nie kłócą się z wymogami rozumności i wskazują na rzeczywistość, która za nimi stoi. Rozumowanie Swinburne'a przebiega od istnienia Boga, przez motywy Wcielenia i pokazanie, skąd można wiedzieć, że Jezus jest Bogiem wcielonym, co dopuszcza możliwość Jego powstania z martwych. Następnie analizując takie dane nowotestamentowe jak relacje o ukazywaniu się Jezusa uczniom, wypowiedzi o pustym grobie i zapowiedzi Zmartwychwstania, wreszcie także zwyczaj niedzielnej eucharystii, dochodzi do wniosku, że wszystkie one razem wskazują na jedno źródłowe wydarzenie.

Rozważania Ks. Tomasza Węclawskiego wprowadzają nas głębiej w rozumienie świadectw Zmartwychwstania, pokazując, że relacje osób bezpośrednio zaangażowanych w przebieg wydarzeń, tzn. wyznawców Jezusa, zawierają elementy, które dla nich samych nabierają znaczenia dopiero w spotkaniu ze Zmartwychwstałym Jezusem. Co więcej, to, że Jezus żyje, mimo że umarł i został pochowany jest dla nich tak wielkim zaskoczeniem, że powoduje konieczność przewartościowania poglądów i przemiany życia, co można określić jako przełom paschalny. Wzrost zmartwychwstałego Jezusa pozostaje zawsze w związku z wiarą w Niego,

co nie umniejsza w niczym wiarygodności relacji, o czym zaświadcza właśnie przełom paschalny, pokazuje natomiast, że w przypadku zmartwychwstania Jezusa, termin widzenie obejmuje zarówno rejestrację wzrokową, czyli widzenie w zwyczajnym znaczeniu tego słowa, jak i rozpoznanie, że jest on Synem Bożym. Na ile uznamy przedstawione przez autorów nowotestamentowych świadectwa za wiarygodne zależy od tego, na ile gotowi jesteśmy przyjąć możliwość tak radykalnego objawienia się Boga w świecie. Obaj autorzy dochodzą w swoich rozważaniach do punktu, którego nie można wyjaśnić inaczej jak przez Zmartwychwstanie. Dla Ks. Węclawskiego tym, co ostatecznie odsyła do historyczności Zmartwychwstania są narracje o odkryciu pustego grobu Jezusa przez kobiety w niedzielny poranek, dla Richarda Swinburne'a takim wskazaniem jest zwyczaj sprawowania eucharystii w niedzielę.

Na koniec chciałabym powrócić do opinii Wilhelma Ockhama, iż przyjęcie przez Boga ludzkiej natury jest tylko dogmatem wiary, nie popartej rozumną refleksją, ani okolicznościami historycznymi. W świetle tego, co zostało powiedziane powyżej, jego pewny siebie sceptycyzm wydaje się nie do końca zasadny. Omówione tu świadectwa wskazujące na historyczność Zmartwychwstania, wskazują zarazem na historyczność przyjęcia przez Boga natury ludzkiej w Jezusie. Taka możliwość, której nie należy zbyt pochopnie lekceważyć, gdyż stoją za nią nie tylko dogmaty wiary, oznacza najbardziej z możliwych czytelne objawienie się Boga człowiekowi, to zaś sprawia, że przyjęcie przez Boga natury innego stworzenia, wprowadzałoby człowieka, który jest adresatem Bożego objawienia, w błąd na temat tego kim jest Bóg.